Nr. 312. Niedziela 9 Listopada 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct. Kwartalnie 3 zł. 60 ct. Miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Teodora.
Poniedziałek: Andrzeja.
Wtorek: Marcina b.
Środa: Marcina pap.
Czwartek: Eugeniusza.
Piątek: Serafina.
Sobota: Leopolda.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 6 min.
Zachód słońca o 4 g. 22 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Dalsze Transwersalia.

W operacjach spółki „Laenderbank-Schwarz“ oprócz obdzielenia pewnej grupy osób, które w jej interesie były czynne, główną choć nie przeważną rolę odegrało dziennikarstwo. Zaczęło się to już w czerwcu 1882 podczas rokowań ofertowych br. Schwarza z rządem, kiedy przedsiębiorcom zależało na uciszeniu głosów publiczności.

Otrzymaliśmy w tej mierze nową serję odpisów zeznań, złożonych przed sędzią śledczym Adamkiem w Wiedniu i wybieramy z nich przedewszystkiem protokół Edmunda Styxa, niegdyś profesora akademji technicznej we Lwowie, a obecnie technicznego dyrektora spółki Schwarzowskiej.

Przesłuchany w kwietniu rz. zeznał on co następuje:

„Na postawione zapytanie, co mi wiadomo o dyspozycji 630.000 gld. muszę oświadczyć, iż wiem tylko o obdzieleniu dzienników z tej sumy, i podaję następuje szczegóły: Gdy się rozpoczęły pertraktacje ofertowe powiedział mi Schwarz, że musimy zrobić porządek z *Deutsche Ztg.* i *Neue freie Presse*; na to nic nie rzekłem, ani też nie otrzymałem od niego żadnego polecenia do układów. Po niejakim czasie zapytał mnie Schwarz, czy może mi przysłać r e d a k t o r a F i s c h e r a, na co odpowiedziałem: dobrze. Schwarz sprowadził też istotnie wzmiankowanego Fischera, który mi oświadczył, że *Deutsche Ztg.* znajduje się w złych stosunkach, i z p o w o d u g a l i c. k o l e i t r a n s w e r s a l n e j m u s i c o ś d o s t a ć (aus Anlass der galiz. Transversalbahn etwas bekommen).

„Zapytałem go wprost, ile też żąda, Fischer wymienił mi cyfrę 5000 gld. Przyjąłem to do wiadomości, aby zakomunikować bar. Schwarzowi, co też uczyniłem. Schwarz wręczył mi następnie 5000 gld. dla *Deutsche Ztg.*, i upoważnił mnie do wypłaty całej tej sumy, gdyby się mi nie powiodło, wyjednać jakieś zniżenie (Etwas *Ermässigung* zu erwirken).

„Mówiłem tedy później z Fischerem, i zrobiłem nawet wizytę wydawcy Reschauerowi, aby choć cokolwiek utargować. Ten ostatni jednak odesłał mnie znowu do Fischera, i w końcu oświadczyłem mu, że przystaję na wymagane 5000 gld., skorom zobaczył, że n i c n i e s p u s z c z a j ą (als ich sah, dass man nichts nachlasse), i wypłaciłem tę sumę rzeczywiście 26 lipca 1882. Gdy Przyniosłem pokwitowanie na nią Schwarzowi, powiedział mi tenże, że już przedtem dał tej samej gazecie 1000 gld., na co nie ma jeszcze pokwitowania, a potrzebuje je mieć do rachunku. Wskutek tego zażądałem od Fischera kwitu i na tych 1000 gld., i otrzymałem go dopiero po upływie 14 dni, albowiem twierdził, że musi się pierwej porozumieć z Reschauerem.

„Składam rewers tu datowany d. 11 czerwca 1882, a ponieważ wszystko to odgrywało się w ostatnich tygodniach rokowań ofertowych, przeto sądzę, że datum to jest prawdziwe“.

Na zapytanie sędziego śledczego, czy i co w zamian wymagał od *Deutsche Ztg.*, oświadcza p. Styx z całą otwartością: P r z y p u s z c z a m m o ż l i w o ś ć, i ż ż ą d a ł e m, a b y *Deutsche Ztg.* m i l c z a ł a (Ich gebe die Möglichkeit zu, dass ich verlangt habe, die *Deutsche Ztg.* möge s c h w e i g e n).

A z *N. f. Presse* jak było?

Pan Styx odpowiada: „Co się tyczy *Neue freie Presse*, to br. Schwarz otrzymawszy od tego dziennika list z u p o m n i e n i e m (Mahnbrief), wezwał mnie pisemnie, abym zrobił porządek z tą sprawą. Za wspólną poradą postanowiliśmy, załatwienie jej powierzyć Länderbankowi. Napisałem wskutek tego list do Länderbanku, ale bez cyfry, albowiem br. Schwarz nie wymienił mi cyfry, i po niejakim czasie dowiedziałem się od br. Karola Schwarza, że z *Neue freie Presse* zrobiono już porządek (dass die Sache mit der *Neuen freien Presse* bereits geordnet sei).

Neue freie Presse otrzymała 28.000 złr. również z poleceniem *„sie möge schweigen“*.

„Również z polecenia br. Schwarza w sprawie kolei transwersalnej wyasygnowano z. r. (1882) w Länderbanku na moje ręce 28.000 złr. w listach, które br. Schwarz własnoręcznie podpisał, a mianowicie w kwotach perjodycznie co 14 dni płatnych po 4000 złr. na rzecz redakcji *Tribüne*, które kwitował Skreyschowsky, a w b. r. (1883) w podobny sposób wylikwidowano dla tego dziennika 19.500 złr. Nakoniec zapłacono za redakcję tę czynsz za lokal później nie użyty, i sprawiono dwie nowe prasy drukarskie, czem się zresztą zajmował dr. Edlauer (adwokat Schwarza), i o czem mi tylko z jego ust wiadomo.

„Wszystkie owe dzienniki, które przy tej sposobności, występowały z żądaniami, miałem polecenie odsyłać do Länderbanku, co też rzeczywiście czyniłem, lecz o szczegółach obdzielenia ich tamże nie mam wiadomości“.

Tak opiewa protokół Styxa. Dla objaśnienia dodamy, że wymieniony Skrejszowsky już umarł z. r., a *Tribüne* jego już przestała wychodzić. Dlaczego zaś takie sumy otrzymywała, to wyjaśnią zeznania Schwarza, które także podamy.

Moskalofilstwo a ukrainofilstwo między ludem ruskim
Galicji i Bukowiny.

Sine ira et studio.

II. Musimy przedewszystkiem sprostować błędne zapatrywanie rządzących sfer Galicji, jakoby moskalofilstwo wnieśli i rozszerzyli tu między ruskim ludem „ajenci moskiewscy“. Rosyjski rząd nigdy takich specjalnych ajentów z Rosji do austrjackiej Rusi nie wysełał; nasi domorodni moskalofile, zajęci wyłącznie literackiem moskalofilstwem, t. j. propagowaniem rosyjskiego języka w małoruskiej literaturze, nigdy takiej systematycznej propagandy między ruskim ludem nie prowadzili; ich literacka teorja oddalała ich raczej i dotychczas oddala od ludu, który nadto ich pseudo-rosyjskiej pisaniny nie rozumie i nie czyta. Jeżeli propaganda taka prowadzoną kiedy była po za obrębem Lwowa, to ograniczyła się ona na pojedyncze, bardzo nieliczne i bezwpływowe osobistości, z pośród ruskiego ludu, w masie zaś ruskiej ludności moskalofilstwo powstało wcale odrębnemi drogami, pomimo a nawet wbrew robotom nietylko wspomnianych moskiewskich ajentów, lecz nawet całego ruchu ruskiej inteligencji w Galicji, jak to wypływa już z samej różnicy między „inteligentnem“ a „ludowem“ moskalofilstwem w austrjackiej Rusi. „Ajenci“ literackiego moskalofilstwa byli już w Galicji przed 1849 r., a mimo to dopiero przemarsz rosyjskiego wojska przez Galicję, wywołał tu między ruskim ludem swego rodzaju moskalofilstwo. Wówczas to dopiero powstała u ludu ruskiego Austrji idea rosyjskiego cezaryzmu, która odtąd ciągle stacza walkę w jego umyśle, z cezaryzmem austrjackim.

Okoliczność, iż car wezwany był naszemu cesarzowi do pomocy zrodziła w umyśle ludu ruskiego przedstawienie o wyższej potędze carstwa, atoli wówczas jeszcze górował, w umyśle ludu ruskiego Austrji, austrjacki cezaryzm, był to bowiem czas, kiedy lud ruski przejęty był dla cesarza Austrji jak największą czcią za to, iż mu „darował pańszczyznę“ i t. p. Taki stan rzeczy trwał wprawdzie jeszcze przez dość długi przeciąg czasu, atoli już wówczas zaraz po 1849. r., lud ruski Galicji, zwłaszcza na granicy Rosji, spodziewał się już przyjścia do Galicji rosyjskiego cara. Okoliczność ta stwierdzoną została podczas rozprawy o zdradę stanu z 1882 r. Oto, co o tem powiedział ks. Naumowicz.*)

„W r. 1851, bawiąc w Nowem Siole, w powiecie żółkiewskim, zaszedłem raz do lasu i spotkałem się z chłopem. W tym lesie była sosna, która miała dwie odnogi, rosnące prostopadle w górę. Chłop zapytał mnie, dlaczego sosna tak rośnie? Wytłumaczyłem mu, że to kaprys natury; chłop potrząsł głową i opowiedział mi następującą legendę: „Gdy Moskale szli na Francuza, jeden ze starych żołnierzy dobył pałasza i przeciął tę sosnę, wtedy jeszcze młodziutką, na dwie połowy, mówiąc przy tem: „Gdy wyrośniesz, my tu przyjdziemy i zabierzemy ten kraj!“ Gdy później byłem księdzem w Strylczu, — mówił dalej ks. Naumowicz, — przybył do mnie pewien tkacz i zapytał mię, czy ma za 150 złr. kupić grunt, czy nie? Powiedziałem mu, żeby kupił, na co odparł tkacz: „bo to, widzi jegomość, na jarmarku w Horodence mówili ludzie, że tu przyjdzie ruski car, poodbiera panom grunta i rozda je chłopom; po cóż więc będę kupował, skoro dostanę grunt za darmo“.

Druga połowa opowiadania ks. Naumowicza odnosi się do okresu 1860—1865 r., a właśnie do czasu, kiedy z Rosji, po śmierci Szewczenki, uderzyła na ruską świecką młodzież Galicji silna fala właściwego nowoczesnego ukrainofilstwa, — poczucia jedności z ukraińskim narodem w caracie i żądzy rozwinięcia swej odrębnej literatury w ludowym, ukraińskim języku. Atoli, rzecz szczególna, p r a w i e p r z e z 20 l a t s w e g o i s t n i e n i a, od 1861—80 r., t e n u k r a i n o f i l s k i r u c h p o ś r ó d r u s k i e j i n t e l i g e n c j i G a l i c j i b y n a j m n i e j n i e u d z i e l i ł s i ę t u t e j s z e m u r u s k i e m u l u d o w i!

Nie wynika jednak z tego wcale, ażeby się tutejszy ruski lud nie interesował już o tym czasie sprawami ruskiej ludności Rosji. Owszem, począwszy od pierwszej chwili konstytucyjnej ery w Austrji i zniesienia pańszczyzny, między ruską ludnością Galicji a Rosji odbywała się w tym względzie większa wymiana myśli, niż między inteligencją. „Bliższe obznajomienie się ze sprawą,—powiada kompetentna osobistość, która doszła do przedstawionych tu wyników przez porównawcze studjum ludowej ruskiej literatury Galicji a rosyjskiej Ukrainy, — dowodzi, że polityczna granica między Rosją a Austrją istnieje tu o wiele więcej dla wyższych klas, niż dla ma-

*) Stenograficzne sprawozdanie z sądowej rozprawy w sprawie Olgi Hrabar i towarzyszy. Lwów, 1882, str. 310.

sy ludności, wieśniaków. Ci ostatni z obu stron granicy nie tylko żyją jednem życiem, kojarzą się przez pokrewieństwa, chodzą przez granicę na zarobek, lecz oraz wymieniają się produktami moralnego życia: tak n. p. pieśni o pańszczyźnianem prawie, wojskowości, emancypacji wieśniaków i t. p. z obu stron granicy prawie jednakowe, bez względu na to, że pańszczyźniane prawo było zwolnione w Austrji jeszcze w końcu XVIII. wieku, a skasowane już 1848 r., że wojskowy ustrój w obu państwach zawsze był różny i że austrjaccy a rosyjscy Rusini nigdy nie znali wspólnej wojskowości. Rosyjski rząd pojął znaczenie tej moralnej wymiany, kiedy po chłopskich zaburzeniach w Austrji w 1846—48 r. wzbronił wstępu do Rosji drobnym wędrownym handlarzom i wyrobnikom, którzy szerzyli w Rosji podmowy przeciwko dworom.

Taką więc drogą odbywała się endosmoza i eksosmosa idei cezaryzmu austrjackiego a rosyjskiego w umyśle ludu ruskiego, przyczem zawsze powodzenia Rosji na zewnątrz podnosiły u ludu kurs cezaryzmu rosyjskiego, a dyskredytowały Austrję.

Tak to wzmógł się był w umyśle ludu ruskiego w Galicji, rosyjski cezaryzm po klęsce pod Magentą i Solferino w 1859 r., a jeszcze bardziej po porażce w 1866 r., do czego dolewały oleju ideje o „lisach i pasowyskach“. Wówczas to lud ruski Austrji odświeżył w sobie pamięć o „ruskim carze“, jako o wrzekomym swym przyjacielu i zaczął się mocno spodziewać od niego pomocy osobiście przeciw polskiej szlachcie w Galicji. Równocześnie tem większa naówczas, część ruskiej inteligencji w Galicji, a mianowicie zwolennicy lwowskiego *Słowa* (do onczas prawie ukrainofilskiego) otwarcie oświadczyła się za literacką i narodową jednością galicyjskiej Rusi z wielkoruskiem plemieniem. Kielsijew, który (bynajmniej nie jako ajent!) objeżdżał wschodnią Galicję właśnie w drugiej połowie 1866 r. poświadcza, że był to czas powszechnego wzrostu moskalofilstwa w Galicji, tak pośród ludności ruskiej jakoteż polskiej w ogóle. Był to rok głodowy, a chłopi badani przez wspomnianego turystę, powiadali:

— Napiszcie, panie, że biedujemy tak, iż wypowiedzieć trudno. Może inny monarcha przyjdzie, wówczas lepiej będzie.

— Co wy, człowieku, takiego mówicie! — odparł na to autor. Czyż podobna coś podobnego mówić? Wasz cesarz przecież dobry człowiek.

— Dobry, panie, jak że nie dobry; ale on, biedny, o nas nic nie wie: Lachy nie dopuszczają go do nas. My już wszelką nadzieję nań straciliśmy; może ruski nastąpi... Z naszej wsi był jeden chłop w Moskowszczyni (Rosji); powiadają, tam nie biją pałkami, tam car poodbierał od Polaków lasy i pastwiska i chłopom oddał, i tam sąd wyborny, i tam podatków dwa razy mniej, niż my, płacą.

— No, niech by to było i prawdą, ale wam, człowieku, nie wypada tak mówić o waszym cesarzu. Przecież bieda będzie, jeśli kto doniesie.

— E! niech będzie, ja niczego więcej nie obawiam się. Gorzej już, jak obecnie, nie może być. Dawniej tam za kordonem (w Rosji) chłopi nam zazdrościli, że u nas dobrzy popi, od pańszczyzny nas uwolnili, i chcieli oni (ukraińcy z Rosji) pod naszego cesarza dostać się, a teraz ich car lepiej dla nich zrobił, niż nasi popi; lasy i pastwiska im oddał: otóż oni teraz nas wołają tamtędy pod ruskiego cara. Słuchajcie, panie, napiszcie wszystko, co ja wam powiadam; ja biedny, ciemny (niewykształcony) chłop, i wszyscy my chłopi biedni i ślepi ludzie, ale każdy chłop wam to samo powie. Niech cały świat o naszej biedzie wie, niech wszyscy cesarze, królowie wiedzą, jak nam tu żyć, i niech ruski car przyjdzie, wypędzi Polaków (szlachtę), Niemców i żydów od nas“.*)

W cytacie powyższym podkreśliliśmy niektóre wyrażenia się ruskiego ludu, bądź to dla wskazania drogi i sposobu, któremi się rozszerzała pośród ludu ruskiego idea rosyjskiego cezaryzmu, bądź też dla tego, ażeby zwrócić uwagę na istotę tutejszego ludowego moskalofilstwa.

Spotkawszy się wówczas wszędzie z takim objawem między tutejszym ruskim ludem i zgłębiwszy jego przyczyny, autor niejednokrotnie prostuje, jakoby w Galicji działali kiedykolwiek w tym kierunku inni „moskiewscy ajenci“, jak powszechna nędza ludu ruskiego, wieczne agrarne zatargi z dziedzicami. Że tak się rzecz ma istotnie, dowodem tego ta okoliczność, że nawet mazurskie gminy udawały się w tym względzie do rosyjskiego cara, jak znowu z drugiej strony ruskie gminy z Rosji udawały się o to, w swoim czasie, do cesarza austrjackiego.

*) Kielsijew, str. 100—101.

Rada miasta Krakowa.

Na posiedzeniu d. 6 bm. oznajmił przewodniczący, najstarszy wiekiem r. m. Baranowski, iż na ubiegły czwartek zwołał tajne posiedzenie Rady, celem powzięcia uchwały co do złożonej w jego ręce rezygnacji dra Weigla z urzędu prezydenta miasta. Kilkunastu radców wszakże zażądało posiedzenia jawnego dla tej sprawy, dziś więc będzie ona publicznie traktowaną.

Po tem oświadczeniu, p. o. sekretarza prezydjalnego odczytał pisma do Rady nadeszłe, z pomiędzy których wymienić należy petycję Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, proszącą o zakupno pewnej liczby egzemplarzy dziełka, p. t. „Katechizm obywatelski,“ dla tutejszych szkół ludowych.

W końcu odczytał p. o. sekretarza rezygnację dra Weigla, bez dołączenia motywów. Rozpoczęła się dyskusja:

Przewodniczący Baranowski sądzi, iż rezygnacja odesłaną być winna do sekcji prawniczej, o czem wszakże Rada zdecyduje.

R. m. prof. Dr. Bobrzyński oświadcza się za załatwieniem bezzwłocznem. Sprawa rezygnacji bowiem nie przychodzi na porządek obrad w sposób nieprzewidziany, bo zapowiedzianą była przez prezydenta jeszcze w miesiącu lutym czy marcu, wskutek obszernych rozpraw, jakie się podówczas w łonie Rady miasta toczyły, od tego zaś czasu stanowiła przedmiot nieustannej dyskusji i pomiędzy radcami i po za ich gronem na rozmaitych zebraniach i w dziennikach.

R. m. prof. Dr. Oettinger pragnie odesłania rezygnacji do sekcji prawniczej.

W tym samym duchu przemawiają jeszcze pp.: Warschauer, Romanowicz i Chęciński, poczem r. m. dr. Pieniążek stawia wniosek, aby głosowanie nad odesłaniem lub nieodsyłaniem rezygnacji do sekcji, odbyło się kartkami i tajnie. — Przyjęto.

W głosowaniu na 49 głosujących, Rada uchwala 31 głosami, aby rezygnacji nie odsyłać do sekcji. Za odesłaniem padło 18 głosów.

P. o. sekretarza odczytał następnie pismo, podpisane przez kilkudziesięciu wyborców, żądające, aby Rada miasta nie przyjmowała rezygnacji prezydenta.

Co do pisma tego zabiera głos r. m. dr. Zoll. Chce on sprawę adresu, wystosowanego do prezydenta miasta, jako wyraz uczuć licznych obywateli tutejszych, oddzielić zupełnie od dokumentu poprzednio odczytanego, bo tylko ten dotyczy wprost Rady miasta. Gdyby to była petycja, należałoby ją odesłać do właściwej se-

Małżeństwo z miłości.

Nowela GYP'A.

(Ciąg dalszy.)

Margrabia kłania się niezgrabnie, zakłopotany swoim olbrzymim wzrostem i nieproporcjonalnym składem. Jest ciężki i kościsty; ma ramiona za długie, stan za krótki, kolana i łokcie grube, ręce wielkie; nogi tylko są cudownie małe i zgrabne.

Nie można powiedzieć, że jest ordynarny a jednak jest pospolity. Śmieje się śmiechem grubym, jakimś nieszczerym i szorstkim, suknie jego zdają się być zrobione na kogoś jeszcze kolosalniejszego niż on. Nie umie ani wejść, ani chodzić, ani usiąść, ani wstać; w lesie może robi doskonały efekt, ale w salonie obecność jego razi mocno.

Dyana siedząc naprzeciw niego przy stole, jest nader miła dla swego „vis a vis. Zwraca do niego pytania, mówi z nim o polowaniu, o psach, o koniach i t. d., mówi za siebie i za niego, stara się ośmielić go, dodawać mu odwagi, postępuje z nim jak z młodzieńcem dobrze ułożonym i bardzo grzecznym. Książę jest mocno wzruszony, widząc tę anielską istotę, poświęcającą się na tyle, że raczy zajmować się takim dzikusem. Hugon jest tak dalece zakłopotany obecnością i szczebiotem panny de Volo, że ma ochotę skręcić serwetę, wsadzić ją w kółko i uciec. Jeśli ojcu przychodzi do głowy pułapki na niego zastawiać, to on wcale nie myśli w nie włazić! Zostanie na wsi i basta!

Od czasu do czasu, rzuca on na Dyanę spojrzenie z pod oka, spojrzenie wieśniaka podejrzliwego, sprytnego i pełnego przeróżnych obaw.

Pani de Rèche mowi młodej panience o mnóstwie drobnych wypadków i wydarzeń w świecie, któreby ją mogły interesować. Mówią o bliskiem małżeństwie jej przyjaciółki Sabiny, która wychodzi za wicehrabiego de Galbe. Jest to podobno bardzo przyjemny młody człowiek, elegancki, żywy i pełen dowcipu. Dyana odpowiada sucho, że nie jest wcale tego zdania. Pan de Galbe może sobie być ze względów fizycznych bardzo przystojny, chociaż według niej jest za szczupły i za bardzo silny brunet, ale jest lekkomyślny, światowy, lubi zanadto zabawy; Sabina będzie zmuszona bywać z nim po wszystkich wieczorach. Dyana bardzo jej żałuje!

— Jakto, kochanko moja, wykrzykuje zdumiona hrabina, żałujesz jej, że będzie musiała bywać w świecie? Ależ mnie się zdawało, że i ty sama bywasz wiele.

— To prawda, pani — odpowiada panna de Volo, swym słodkim i dźwięcznym głosem — prawda, bywam, ale nie lubię zabaw. Bywam dla towarzystwa mamy, któraby nie chciała chodzić sama. Jak tylko siostra będzie w tym wieku, że będzie mogła mnie zastąpić, to jest na przyszłą zimę, mam nadzieję, że będę się mogła uwolnić zupełnie od tych wizyt i balów, które mnie wcale nie bawią.

Pani de Rèche i książę są mocno zdziwieni. Nigdy by nie byli przypuścili myśli, żeby pani de Volo tak bardzo lubiła świat, który jej w istocie wzajemnością się nie odpłaca!... Przedewszystkiem była ona zawsze tem, co salonowcy i tancerze nazywają „kupką siana“—potem przez lat piętnaście był jak to mówią „co rok — prorok“ — co ją trzymało zdala od świata i usuwało nieco w cień — skądże więc się wzięło, że po czterdziestym roku życia, żądza przyjemności światowych ją tak nagle opanowała!... To doprawdy niepojęte!...

Hugo również z podziwieniem patrzy na młodą panienkę, tak niepodobną w zachowaniu się do jego kuzynki panny d'Egyde i do wszystkich innych, jakie dotąd widział... Jakto?... ta tak piękna osóbka nie jest jak inne rozmiłowana w głośnych i krzykliwych przyjemnościach światowych?... wydaje się tak prosta jak kwiatek polny i tak skromna jak fiołek!... Nie lubi świata!... Czy to być może!?... Bywa w salonach i na balach dla towarzystwa mateczki, dobrej mateczki, mającej lat czterdzieści pięć i mogącej, prawdę powiedziawszy, bezpiecznie chodzić wszędzie bez straży!... Anioł!... istny anioł!... A więc są na świecie, w rodzinach błogosławionych przez nieba, takie anioły nieznane, żyjące tylko poświęceniem... i umierające dlań... czasami!...

— Tak — mówi dalej Dyana wesoło — tatko w nagrodę za te przykre prace, jakiemi mnie obarcza zima, obiecał mi, że mnie zawiezie w jesieni na miesiąc do Bretonii do cioci Kersèver, na sezon polowania! To się dopiero będę bawiła przewybornie!... Pomyślcie państwo sami!... będę mogła polować przez cały miesiąc!...

Hugo, który dotąd ust nie otworzył i milczał jak grób, pyta nieśmiało.

— Pani lubi polowanie — panno de Volo?...

— Doprawdy, dziwne mi pan margrabia zadaje pytanie!... Czy ja lubię polowanie!?... Jakto,

keji; gdyby zaś dokument ten uważać chciano za instrukcję, daną radcom przez swych wyborców, to należałoby go albo zwrócić tym ostatnim, albo przejść nad nim do porządku dziennego, gdyż mający mandat do jakiegokolwiek ciała parlamentarnego, a więc i do Rady miejskiej, w wykonywaniu tego mandatu żadnemi instrukcjami krępowanym być nie może. Lecz w niniejszym przypadku mowca widzi tylko objaw życzenia pewnej liczby w najlepszej wierze działających obywateli, z których wielu bardzo poważne stanowisko w mieście naszem zajmuje, nie radzi więc zająć takiego stanowiska odpornego, chociaż stanowczo oświadczyć musi, że tak w tej, jakoteż w każdej innej, miasto nasze obchodzącej sprawie, radcy powodować się mogą jedynie względem na dobro miasta i postąpić według sumiennego przekonania swego. Na tem oświadczeniu wypada też poprzestać, odpowiada ono stanowisku i godności reprezentacji naszego miasta i w niczem nie uchybia osobom, które dokument, nam odczytany, podpisały.

Po przemówieniu dra Zolla rozpoczyna się dyskusja nad rezyguacją, w której zabiera głos r. m. Romanowicz, a w przemówieniu swojem zastanawia się między innemi nad tem, w jakim stanie zastał dr. Weigel gospodarkę gminną, a w jakim ona stanie teraz? Mowca przychodzi do przekonania, że dr. Weigel objął rządy w chwili, kiedy w kasie miejskiej były pustki, pożyczka wyczerpana nie na te cele, na które była przeznaczoną, miasto obciążone długiem i niezaspokojone jego potrzeby. Gdy prezydent Weigel podpisał rezygnację, zostawił zwyżki kilkudziesięciotysięczne w oszczędnościach i uporządkowaną gospodarkę, tak, by gmina finansową operację przeprowadzić mogła.

R. m. dr. Majer zaznacza, że gdyby ktokolwiek chciał zbijać argumenta p. Romanowicza, to z pewnością nie chciałby tego czynić na jawnem posiedzeniu, dla tego jest za zamknięciem dyskusji.

Przemawia jeszcze zapisany do głosu r. m. dr. Warschauer, broniąc dr. Weigla, a po nim zabiera głos dr. Zoll. Z zasady nie chciał on zabierać głosu w tej dyskusji, bo jest osobistą, i obawia się, aby przy szerszych rozmiarach nie przybrała cechy, jaką miała ogólna dyskusja budżetowa. Zmuszony jest jednak odezwać się z powodu zrobionego przez p. Romanowicza porównania gospodarstwa miejskiego dawnego z obecnem i wyrażenia jego o pustkach w kasie, jakie miał zastać prezydent Weigel. Mógłby ztąd wyprowadzić ktoś wniosek na niekorzystny zarząd miasta za poprzedniego prezydenta i obecnego marszałka krajowego Zyblikiewicza, wniosek, przeciw któremu mowca najsilniej musiałby zaprotestować. Wprawdzie nam mąż ten nie zostawił wodociągów, ale za to wysoko podniósł cechę narodową i znaczenie narodowe naszego grodu. Za niego wybudowano liczne szkoły ludowe, szkołę malarstwa, strażnicę miejską, rzezalnię a wreszcie odrestaurowano Sukiennice, w których można było potem obchodzić święta narodowe, przypominające świetność naszego grodu z dawnych jego czasów.

R. m. Romanowicz stwierdza, iż nie wdawał się w krytykę, stwierdził tylko faktyczny stan rzeczy.

R. m. Zoll zastrzega się, iż niedoboru, ani deficytu w kasach nie było.

Przystąpiono do głosowania tajnego kartkami.

Rezygnację dra Weigla przyjęto 33 głosami na 51 głosujących. Za nieprzyjęciem rezygnacji padło 18 głosów.

W końcu wybrano r. m. Gwiazdomorskiego, jako członka do komisji wyborczej przy wyborach do Izby handlowej, a jego zastępcą r. m. Chęcińskiego.

Uchwalono także, iż wybór nowego prezydenta odbędzie się w poniedziałek d. 17. b. m.

---

czy to można polowania nie lubić!... Trzeba być doprawdy — Dyana rumieni się, milknie i z zakłopotaniem dodaje:

— Przepraszam za mój zapał... bo może pan margrabia nie jest myśliwym...

— Ja! nie myśliwy!... wykrzykuje młody człowiek, którego oburzenie czyni wymownym.— Nie myśliwy! Ja!... Ależ pani, polowanie to moje życie, to jest zresztą życie wszystkich ludzi silnych i zdrowych... a ja dzięki Bogu do takich należę!...

Margrabia de Veyladage i Dyana de Volo rozmawiają teraz ze sobą bardzo żywo. On pyta ją o rodzaj polowania, jaki najlepiej lubi. Czy woli polowanie angielskie, szybkie i krótkie, jak polują w Rzymie lub w Pau — raczej wyścig niż polowanie, czy też przekłada polowanie francuskie z jego licznemi wadami i trudami. Ona mu odpowiada, że nie rozumie innego polowania jak francuskie z jego pięknem graniem psów i z temi nieskończonemi marszami naprzód i w tył, po drogach przykrych, sypkich, zasianych drobnemi kamykami, usuwającemi się z pod nóg i ostro wbijającemi się w obuwie.

— To rozumiem!... to rozkosz prawdziwa!...

Hugo jest zachwycony. Jak to się dobrze zdarza!... On właśnie za takiem polowaniem przepada!... Zaczyna mówić o tym przedmiocie, opowiada, zapala się tak dalece, że książę i stara hrabina spoglądają na siebie z podziwieniem. Nie pamiętają, iżby kiedy w życiu swojem od czasów dzieciństwa pan margrabia mówił tak dużo, tak dobrze i tak żywo.

(Dokończenie nastąpi.)

Ucisk kościoła katolickiego
w ziemiach polskich.

Z Kongresówki piszą do *Dziennika Pozn.* co następuje:

„Ucisk kościoła rzymsko-katolickiego w ziemiach polskich najlepiej nam malują następujące cyfry, zaczerpnięte z aktów departamentu „obcych“ wyznań w Petersburgu.

Rząd rosyjski systematycznie dążąc do zagłady katolicyzmu w prowincjach nazywanych dziś urzędowo krajem „północno-zachodnim“, obejmującym gubernie litewskie, jako to: kowieńską, wileńską, witebską, grodzieńską, mińską i mohylewską, oraz „południowo-zachodnim“, obejmującym Wołyń, Podole i Ukrainę, jeszcze w r. 1832 zniósł w tych prowincjach, mających dziś 3,630.900 katolików, 507 klasztorów polsko-katolickich, obracając je na cerkwie, a ich kapitały 56,351.726 rubli wynoszące, na skarb państwa.

W roku 1835 zniósł katolicko-polski uniwersytet wileński, liceum krzemienieckie i z niemi związane 35 gimnazjów i progimnazjów przez Pijarów, Dominikanów, Bernardynów, Bazyljanów, Trynitarzy i inne zakony utrzymywane i kierowane, ich majątki i kapitały, przeszło 8,500.000 rubli wynoszące, zabrawszy.

W r. 1842 sekularyzuje czyli sobie przywłaszcza majątki biskupów stołowe, ich kapituł, seminarjów i plebanów, które ogółem czynią 115,394.000 rubli.

W latach 1863—1873 zniósł biskupstwa kamienieckie, fundowane w r. 1375 przez Ludwika Węgierskiego, króla polskiego, i mińskie, już po upadku Polski r. 1798 powstałe, biskupów powywoził w głąb carstwa, zniósł 120 parafij, zamieniając ich kościoły na cerkwie, na Sybir i w stepy Kirgizów zesłał 800 zakonników 356 księży świeckich.

Obecnie po przywróceniu biskupów, nie mogąc uzyskać ich aprobaty na prawosławie i zmoskwicenie ludności katolicko-polskiej, poddał biskupów niesłychanym szykanom, nie pozwalając przyjmować do seminarjów innych kandydatów, tylko jakich sama uzna i to w liczbie nader ograniczonej; w każdem seminarjum biskupiem i konsystorzu kilka posad profesorów i urzędników obsadza prawosławnymi; jego dostojnicy cerkiewni, jak metropolita kijowski Platon w kościele korostyszowskim, a Leoncjusz, metropolita chełmsko - warszawski, w Częstochowie na Jasnej Górze demonstracyjnemi nawiedzinami poniżają nasze świątynie, wdzierając się w prawa zwierzchnicze naszych biskupów, każąc się przyjmować pontyfikalnie, aby potem alarmować, podburzać lud rosyjski przeciw katolicyzmowi, gdy się biskupi o prawa swe upomną lub też lekkomyślnych i występnych księży ukarzą.

O ostatnim wypadku z arcybiskupem prawosławnym Leoncjuszem na Jasnej Górze w Częstochowie mogę was z wiarogodnego źródła zapewnić, że demonstracja ta była postanowioną jeszcze za pobytu Tołstoja i Pobiedonoscewa w Warszawie z carem, jako odpowiedź ks. Kozłowskiemu, biskupowi łucko-żytomierskiemu za sprawę korostyszowską. W tym celu Leoncjusz miał skorzystać z wycieczki do Aleksandrowa pogranicznego, w którem cerkiew poświęcał, i z powrotem zatrzymać się w Częstochowie, gdzie Hurko miał mu urządzić demonstrację w kościele farnym, dokąd pod przewodem katechety gimnazjalnego ks. Janczaka miano ściągnąć całą młodzież gimnazjalną katolicką, do ktorej w kościele o „miłości chrześciańskiej“ miał od ołtarza przemawiać archirej Leoncjusz, poczem miał nastąpić śpiew i modlitwa po rosyjsku „Spasi hospodi ludi twoja“, „Sławsia, sławsia“, „Boże caria chrani“ itp.

Wszystko to miała zakończyć benedykcja archirejska.

Ztamtąd archirej miał udać się w otoczeniu młodzi gimnazjalnej i tłumów ulicznych na Jasną Górę, gdzie go przy biciu w dzwony, z muzyką kościelną, śpiewem przeor Paulinów, poprzedzony zakonnikami i krzyżem, miał uroczyście przyjmować i po kościele oprowadzać.

Ścisłemu wykonaniu tak zakreślonego programu stanął jedynie na przeszkodzie opór katechety i proboszcza, który z góry zapowiedział miejscowemu naczelnikowi, przez którego na 10 dni przed tem był wzywanym, że nie tylko pontyfikalnie, ale nawet prywatnie, w obawie profanacji świątyni, na wypadek, gdyby archirejowi zachciało się palnąć mówkę o „miłości“ prawosławnej, nie przyjmie i kościoła nie otworzy.

Nic nie pomogły groźby w rodzaju dymisji, Sybiru, zacny kapłan pozostawał wiernym swemu biskupowi i swemu obowiązkowi. W ostatniej jeszcze godzinie wzywany do gubernatora piotrkowskiego, który przybył z archirejem, postanowienia swego nie zmienił i demonstracji nie dopuścił.

Inaczej jednak stało się z drugą częścią programu tj. wycieczką na Jasnogórę. Tu zakonnicy na kilka tygodni przedtem straszeni utratą bogatych dochodów, pozwalających im żyć nie tylko nie po zakonnemu ale arcypańsku, przyjęli archireja tak, jak się przyjmuje swego djecezjalnego biskupa z dzwonem, muzyką kościelną. Przeor poprzedzony bracią i krzyżem, w szaty kościelne przybrany, pokropiwszy dostojnika szyzmatyckiego święconą wodą, uroczyście poprowadził do kaplicy Matki Najświętszej, skąd po modlitwie zaprowadził go do zakrystji, podsuwając mu pod oczy jakiś starej roboty obraz Ukrzyżowanego z napisem słowiańskim. Na co archirej nie omieszkał zauważyć, że to nie jedyny dowód, iż Częstochowa sławę swą zawdzięcza prawosławiu i cudowny jej obraz, który synod petersburski postanowił czcić jako swój, pochodzi z Konstantynopola. Żegnając przeora archirej Leoncyusz dziękował za uczynioną mu cześć i taką „niespodziankę“ (nieożidannyj priom).

Co zrobi z występnymi zakonnikami biskup kujawsko-kaliski ks. Bereśniewicz, nie wiem. Na miejsce tak święte, tak wsławione i sprofanowane rzucać klątwę, straszna rzecz! Prawda, że miejsce nic nie winno, lecz tylko jego **stróże**.

Zboczywszy od głównego przedmiotu, wróćmy doń. Widzieliśmy, że rząd inkamerując majątek zakonów w r. 1832 i sekularyzując majątki duchowieństwa świeckiego, w r. 1842 zebrał ogólną sumę 171,845.726 rubli. Suma ta dana choćby tylko na 3 proc. przyniosłaby kościołowi w djecezjach na Litwie i Rusi leżących, jako to: wileńsk., żmudzk., mohylewsk., mińsk., łucko-żytomirskiej, kamienieckiej, i terespolskiej (o Królestwie Polskiem wcale tu nie mówię) 5,155.371 rubli rocznej renty, w miejsce której rząd rosyjski na rok bieżący wyasygnował tylko 564,807 rubli na utrzymanie 1705 księży. W dodatku nędznej tej kwoty nie wydaje w całości, ale robi na niej co rok takie oszczędności, że od roku 1842 do 1884, zatem w ciągu 42 lat, uciułał 4.500.000 rubli, które sposobem pożyczki przeszły do ministerstwa wojny.

Szczegóły takiego prześladowania kościoła katolickiego przez rząd rosyjski pod pretekstem gnębienia polskości dla tego, że na 100 katolików 98 jest Polaków, ogłosi wkrótce poświęcona tej sprawie broszurka, skreślona ręką księdza ormiańskiego, bezstronnego“.

KRONIKA.

Nieporządki przy restauracji hotelu francuskiego doszły już do kulminacyjnego punktu. Przechodnie na tym tak ruchliwym chodniku są narażeni

albo na kalectwo odłamami cegły spadającej z góry, albo są zmuszeni brodzić po kostki w błocie środkiem ulicy, narażając się przy ożywionym pasażu powozów na przejechanie. Wczoraj właśnie byliśmy świadkami, jak jakiegoś jegomościa oblano od stóp do głów wapnem, czem przerażony obok idący młodzieniec odskoczył na bok, a pośliznąwszy się na błocie, padł niemal pod koła przejeżdżającej dorożki. Cudem prawie uniknął on śmierci lub kalectwa.

Piękna willa w ul. Ossolińskich, własność pp. Bogdanowiczów w tych dniach stanie już pod dachem. Będzie to budynek bardzo okazały, a sądząc według planu pełen smaku i prostoty. Autorami planów i wykonawcami budowy są dwaj znani architekci lwowscy M. Fechter i E. Hermatuik.

Koło literackie we Lwowie otworzyło w piątek wieczorem lokal swój nowy wcale pięknie i gustownie urządzony. Po godzinie 8, kiedy sale przepełnione były członkami i zaproszonymi gośćmi zagaił wymownie wieczór prezes Koła dra Rutowski, poczem sekretarz p. Bełza odczytał serdeczny telegram od Kraszewskiego z Magdeburga, tudzież listy Kornela Ujejskiego i J. Zacharjasiewicza, od byłego prezesa Koła ks. R. Czartoryjskiego, M. Pawlikowskiego i od redakcji *Nowej Reformy*. Następnie odczytał p. Platon Kostecki wiersz humorystyczny napisany umyślnie na tę uroczystość, a p. K. Brzozowski akt jeden nowej tragedji swej „Eryk XIV", osnutej na tle dziejów szwedzkich, która wkrótce będzie odegraną na scenie naszej. W głównym salonie usiadł do fortepianu p. Jarecki i akompanjował śpiewowi p. Thota i grze p. Wolfsthala, a wreszcie śpiewowi p. Florjańskiego. Po chwili przerwy wniesiono kielichy i na otwarcie Koła wychylono szampanem wznoszone toasty: pierwszy, prof. dr. A. Małeckiego na powodzenie Koła, drugi pana Szarkla na wspólną pracę literatów i dziennikarzy.

Na tem zakończyła się uroczystość właściwa. Towarzystwo rozdzieliło się na grupy w salonie, w czytelni i w trzeciej sali, gdzie podawano przekąski i herbatę, gdzie ochocza towarzyska pogadanka przeciągnęła się do dość późnej godziny.

Stowarzyszenie pracy kobiet. Z szeregu pięknych manifestacyj pamiątkowych — jakich widownią był nasz cmentarz łyczakowski w czasie ostatnich Zaduszek — podnieść nam wypada szlachetny, cichy czyn lwowskiego Stowarzyszenia pracy kobiet. Stowarzyszenie to od miesiąca prowadzące między innemi i pracownię sztucznych kwiatów — postąpiło prawdziwie patrjotycznie, poświęcając pierwsze wyrobione przez siebie kwiaty — pamięci poległych bohaterów naszych; ozdabiając ich krzyż pamiątkowy bardzo gustownym, kosztownym, kolosalnych rozmiarów wieńcem. Przypominamy tedy fakt otwarcia tej nowej pracowni sztucznych kwiatów w naszem mieście, i gorąco ją naszym paniom polecamy, nie wątpiąc, że pracownia ta zastąpić potrafi w zupełności liche a drogie zagraniczne wyroby tego rodzaju i tak gustem jak trwałością i znacznie niższemi cenami, zupełnie tamte wyruguje.

P. Gerhard Brassin, znany skrzypek, koncertował onegdaj w Wiedniu ze znakomitem powodzeniem. Obchodził tryumf wspólnie z pianistką panią Stein, która mu towarzyszyć będzie i do Lwowa. W prasie europejskiej znajdują się nader pochlebne głosy o poprzednich występach tych artystów w Berlinie, Wiedniu, Londynie, Kopenhadze, Petersburgu, Poznaniu, Odessie, Kazaniu i Irkucku.

Ze Słobody Rungórskiej donoszą nam: Na obszarach rządowych został otwarty dnia 2go b. m. szyb naftowy z dziennym przypływem 35 centnarów metrycznych, wywiercony przez Kanadyjczyków Bergheim et Comp., a należący do spółki Wolfarth-Postruski-Szczepanowski.

Lutnia. Próba przedkoncertowa odbędzie się w niedzielę 9. b. m. w wielkiej sali kasyna o godz. 12 w południe, na którą zarząd Tow. czynnych członków zaprasza.

W Czytelni przy ulicy Balonowej na Żółkiewskiem, odbędzie się w niedzielę dnia 9. b. m. o godz. 6tej odczyt p. Walentego Kowalówki o wybuchach wulkanicznych, trzęsieniach ziemi i innych zjawiskach geologicznych. Wstęp wolny.

Po zaduszkach. (Podsłuchane). Pod kościołem zasiadły dwie o wstrętnej fizjonomji żebraczki. Twarze ich czerwone, uśmiechnięte, straciły codzienną maskę okolicznościowej pobożności. Okiem nie ścigają przechodniów, nie wyciągają ręki po jałmużnę; owszem zajęte tylko wyłącznie sobą i — stojącym przed niemi zalotnikiem — w postaci niezbyt jeszcze starego dziada, o rysach napraszających się pod ołówek rysownika.

Dziad także w najprzedniejszym humorze: fantazyjnie przekręcił czapkę na ucho — a pustą torbę zarzucił na ramię. Lekko wywija żebraczym kosturem, niby pozłacany młodzieniec — paryską trzcinką. Z ust starego filuta sypią się dowcipy, któremi zabawia z najlepszym skutkiem płeć piękną.

Po chwili, ofiarując jednej ze swych towarzyszek ramię, z prawdziwą galanterją — odzywa się pieszczotliwie:

— Pani Kropkowska, służę — idziemy, przecież tu marznąć nie ma po co?

— Ach, nie, nie — idźcie sami, podaj pan rękę pani Jezierskiej — ja nie pójdę...

Baby robią do siebie słodkie oczy i do galanta także.

Nazwana panią Jezierską, widocznie zachęcona wymownym wyrazem twarzy zapraszającego, podnosi się z miejsca. Towarzyszka jej zaś nie okazuje chęci opuszczenia stanowiska.

Nakoniec dziad odzywa się z pewnym odcieniem niecierpliwości w głosie:

— Pani Kropkowska! nie rób pani takiej skromności... możebyś pani tu klepała pacierze!..

Baba protestuje.

— Pójdziem — kończy dziad — pójdziem, łaskawe anie, bo gotów nas kto jeszcze podpatrzeć i opisać, albo... wymalować...

Tym ostatnim argumentem przekonane baby, decydują się nakoniec na propozycję, a dziad dodaje w końcu:

„Hańba dziadowi, który na drugi dzień po Zaduszkach wyciąga rękę!"

Autentyczne!

Metryka litewska, stanowiąca ogromny zbiór dokumentów rządowych i prywatnych, przewieziona w r. 1795 z Warszawy do Petersburga, znajdnje się tam obecnie przy trzecim departamencie senatu. Dawniej dostęp do tego zbioru był dosyć łatwy dla uczonych lub interesowanych; kiedy jednak wykryto fałszowanie ksiąg w interesach majątkowych lub genealogicznych, zamknięto przystęp do Metryki Litewskiej prawie zupełnie. W takich warunkach przez długie lata był metrykantem czyli dyrektorem tego archiwum uczony prawnik Franciszek Malewski, szwagier Adama Mickiewicza, zmarły r. 1870. Po jego zgonie obowiązki metrykanta pełnił tymczasowo urzędnik senatu i nauczyciel szkoły Towarzystwa filantropijnego Sznuk. Obecnie, jak widzimy z „Goń. Urzęd.", Sznuk otrzymał posadę pełniącego obowiązki tłumacza z języka polskiego w trzecim departamencie senatu, metrykantem zaś aktualnym Metryki Litewskiej mianowany został Ptaszycki, dotychczasowy tłumacz z języka polskiego w powyższym departamencie senatu.

† Zygmunt Gorzycki, właściciel dóbr Czerepkowce na Bukowinie, zmarł tamże dnia 6 b. m. w 54 roku życia.

Mała pasażerka. Dzienniki angielskie opowiadają: Przed kilkoma miesiącami umarła w Indjach żona angielskiego kapitana Wighta. Ponieważ wkrótce potem trzyletnia córeczka jego także zaczęła zapadać na zdrowiu, postanowił ojciec odesłać ją do babki w Anglji. Nie mogąc sam towarzyszyć dziecku w podróży, kilka tysięcy mil wynoszącej, kazał przeto dla małej Nelli zrobić fartuszek, na którym wyhaftowane były następujące słowa: „Nazywam się Nelly Wight, liczę trzy lata i proszę państwa odprowadzić mnie do mojej babki Fanny Paking w Londynie". W tych dniach mała pasażerka szczęśliwie stanęła w domu babki.

Z Moskwy telegrafują do *Nowosti*, że b. redaktora „Beregu", Cytowicza, powołał jednogłośnie wydział prawny uniwersytetu w Odessie na katedrę prawa handlowego, rada zaś uniwersytecka podzieliła się w tym względzie na dwa przeciwne sobie obozy. Sprawę przedstawiono ministrowi oświecenia do rozstrzygnięcia.

Z życia ludu wiejskiego, charakterystyczne zdarzenie podaje *Gaz. Lub.* W pewnej miejscowości właściciel ziemski, korzystając z przybycia do sąsiedniego miasteczka teatru, zamówił sztukę odpowiednią do pojęć ludu, i zakupił bilety dla swojej służby i sąsiednich włościan, chcąc zaznajomić ich z nowego rodzaju zabawą. Dla ułatwienia im podróży do miasteczka, wysłał ich nawet na swych własnych furmankach. Wieśniacy chętnie korzystali ze sposobności, zwłaszcza, że był to dzień świąteczny, lecz w kilka dni przybyli do dworu z prośbą, ażeby dziedzic podarował im po kilka dębów za posłuszeństwo.

— Za jakie posłuszeństwo?—pyta zdziwiony obywatel.

— A dyć to my do teatru jeździli.

Gaz. Lub. powiada, że filantrop dał im żądaną za posłuszeństwo „nagrodę".

Statystyka tytoniu. W pierwszem półroczu b. r. wypalono w Austrji 747 milionów cygar i papierosów, t. j. o 80 milionów więcej, jak w drugiem półroczu 1883. Dochód z tytoniu wyniósł 35,458,858 złr., znów 2 i pół miliona więcej jak w poprzedzającem półroczu. Najwięcej wypalono cygar zwanych „krótkiemi", mianowicie 254,759.800. Papierosów wypalono 131 milionów, Virginia 91 m., kuba po 4 ct. 87 mil., najtańszych cygar po $1\frac{1}{2}$ centa 74 mil., portorico 26 m., kuba po 5 ct. 27 mil., britanica 16 mil., a trabucos 10 milionów.

„The skelet of the house". Niezrównany humorysta Thackaray utrzymuje, iż w każdej starszej rodzinie jest ktoś lub coś, czego się rodzina wstydzi, i co w najściślejszej zatrzymuje tajemnicy. Taką tajemnicę rodzinną nazywa Thackeray bardzo trafnie „the skelet of the house" (szkielet domowy). Otóż taki szkielet posiada wysoce arystokratyczna rodzina Travlyan w Londynie w osobie żony pułkownika Travlyan. Pułkownik rozwiódł się z swoją żoną przed dziesięciu laty i wyznaczył jej dożywocie 300 funtów rocznie. Kwotę tę wypłacał jej przyjaciel pułkownika lord Marcus Beresford. Niebawem jednak doszło do wiadomości pułkownika, że między kuratorem a pupilką zawiązał się stosunek miłosny. Wskutek tego Travlyan cofnął wypłatę renty. Żona jego ogołocona ze środków do życia, upadała coraz niżej, została wreszcie żebraczką a w końcu nawet złodziejką. Wypuszczona z więzienia oddała się pijaństwu i pijana często wyprawiała przed domami swych dostojnych krewnych skandaliczne sceny. Wreszcie ujął się za nią redaktor arystokratycznej gazety *Vanity fair* pan Bowles i dawszy jej chwilowe utrzymanie rozpoczął w swoim dzienniku wojnę z możną rodziną, która ją zaprzepaściła. Niedawno temu p. Bowles właśnie wychodził z biura redakcyjnego kiedy we drzwiach spotkał pułkownika Travlayna z kilkoma przyjaciółmi, który nic nie mówiąc uderzył go z całej siły w twarz. Współpracownicy pisma pospieszyli napadniętemu na pomoc i wywiązała się formalna bójka, która zakończyła się dopiero za interwencją policji. Wskutek tego cała sprawa poszła na drogę sądową a tymczasem publiczność dzień w dzień składa znaczne kwoty na rzecz nieszczęśliwej kobiety, która całe zajście spowodowała.

Pojedynek amerykański. Czytamy w *Kurjerze warszawskim*: W ostatnich czasach coraz więcej pochłania ofiar nieszczęsna manja zbrodniczych pojedynków, najniesłuszniej nazywanych „amerykańskiemi". Oto przytem nowa ofiara w osobie p. ***, 25-letniego młodzieńca z Warszawy, który we wsi I. pod Kowlem u rodziny pozbawił się życia. Samobójcę znaleziono w lesie, odległym o pięć wiorst od folwarku, dokąd udał się konno na przejażdżkę. Koń bez jeźdźca przybył na folwark, co obudziło podejrzenie nieszczęścia, i rzeczywiście na kraju lasu dostrzeżono zwłoki nieszczęśliwego młodzieńca z roztrzaskaną od kuli karabinowej głową. W kieszeni ubrania samobójcy znaleziono kartkę. Młodzieniec objaśniał, iż przed miesiącem miał pewne zajście z osobą, której nazwiska nie wymienia! Spór postanowili przeciwnicy rozstrzygnąć t. zw. pojedynkiem „amerykańskim".

„Czarna gałka mnie się dostała — pisze pan *** i zmuszony jestem odebrać sobie życie, a dlatego jedynie wyjechałem z Warszawy, aby nie patrzeć na rodziców, których widok mógłby mi odebrać odwagę".

Z Izby sądowej. Wczoraj rozpoczęła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa przeciw Karolowi Łukaszowi Kozakiewiczowi lat 70 liczącemu, byłemu właścicielowi dóbr kilkakrotnie karanemu, dalej przeciw Ferdynandowi Dallmayerowi, Janowi Mittigowi, Rozalji Kozakiewiczowej, Kazimierzowi Kryciúskiemu, Wojciechowi Pollerowi i Annie Lubczakowej, o zbrodnię oszustwa, a względnie gwałt publiczny. Trybunałowi przewodniczy p. Duniewicz, wotanci pp. radcy Finkel i Mogilnicki, oskarża pan podprokurator Spausta. Oskarżonych: Kozakiewicza, Kozakiewiczową i Lubczakową, broni p. Dzięzdzielewicz; Dallmayera p. Blizin-

ski, zaś obrona reszty oskarżonych przypadła p. Andrzejowi Czajkowskiemu. Praw 18 poszkodowanych broni dr. Tadeusz Szydłowski. Akt oskarżenia podamy w jutrzejszym numerze.

Raport policyjny. Skradziono panu Józefowi W. w drodze do Lelechówki z wozu, torbę podróżną z męzkiemi sukniami, wartości 45 złr. Panu Abrahamowi W. z zamkniętego strychu pod l. 12 ulica Łyczakowska, suknię damską w zielone i czerwone kratki, kaftanik w czerwone pasy i parę bucików, wartości 13 złr., za którą kradzież jest poszukiwaną tegoż zbiegła sługa Parańka Huczko. Mechlowi B., bronzową bundę z czarno-sukiennymi manszetami, podszytą siwym barchanem, wart. 12 złr., z wozu na placu Krakowskim. Pani Józefie M., portmonetkę z kwotą 11 złr. 85 cnt. z kieszeni w kościele Dominikańskim. Pani Helenie P., futro damskie z wilków, tabaczkowem suknem pokryte i kaftanik czarny kortowy, wartości 35 złr. Klarze Aleksander słudze, ze strychu pod l. 35 ul. Żółkiewska, 8 damskich koszul, 3 suknie półsukienkowe ciemne, 2 spodnice, 3 pary majtek, tuzin pończoch, ciemny sukienny kaftanik, parę bucików, wełnianą chustkę, tuzin białych chusteczek, wstawki do prześcieradeł, parę złotych kolczyków i złoty pierścionek, wartości 100 złr.

Znaleziono łyżkę z chińskiego srebra, w wychodkach na tutejszym dworcu kolei Karola Ludwika. Książkę służbową Anny Niedźwiedzkiej z Zimnowody. Paszport wojskowy Mikołaja Kubajczuka. Fartuszek perkalowy w czarne paski i worek z wapnem na ulicy Halickiej.

Zakwestjonowano tej nocy dwie krase gęsi i gęsiora u przytrzymanego Jędrzeja Gryiewicza, z jakiejś kradzieży pochodzące.

Zgubiono: Książkę służbową Marji Chaudik. Pan Karol B. zgubił 31go z. m. w kamienicy pod l. 2 ul. Trybunalska złotą spinkę okrągłą, wysadzaną do około brylancikami, a pośrodku tychże z większym brylantem, wartości 100 złr. Pan Jakób J. laseczkę z rogu, z herbem na srebrnej rączce.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. W poniedziałek 10 bm. po raz 10ty „Właściciel Kuźnic" (le maitre de forges), dramat w 4 aktach Jerzego Ohneta. We wtorek 11 bm. Pierwszy występ pani Teresy Arkel w partji Walentyny: „Hugenoci", opera w 5 aktach G. Mayerbera. We środę wznowiona „Dora", komedja w 5 aktach W. Sardou, z pną Stachowiczówną w roli tytułowej.

(WB). **Koncert.** D. 7 bm. odbył się koncert pani Dowiakowskiej przy szczelnie zapełnionej sali kasynowej. Sympatyczna śpiewaczka przypomniała się lwowskiej publiczności z najlepszej swojej strony, tj. w śpiewie koloraturowym, bo koloraturą włada po mistrzowsku, jak rzadko która dramatyczna śpiewaczka, a wspierając ją nadzwyczaj wyrazistą wymową, sprawia słuchaczom prawdziwą biesiadę muzykalną, ile razy koloraturową arję na popis wybierze. Również wyśmienicie przedstawia się artystka w śpiewach charakterystycznych, gdzie cała piękność na deklamacji tekstu polega. Za to słabszą jej stroną jest śpiew wolny, poważny albo też prawdziwie dramatyczny, pomimo tego, że głos posiada potężny. Przyczyną tego jest widoczna słabość i wątłość średnich tonów od *f* do *h* w porównaniu z potęgą najwyższych tonów z głowy i najniższych z rejestru piersiowego. Z powodu więc, że w każdym śpiewie najwięcej jest w czynności środek głosu, uwidocznia się bardzo znacznie ten kontrast siły, ile razy śpiewaczka musi, z największymi i najniższymi tonami i środkowe tony swego głosu w dramatycznej sile rozwijać. Nawet i w Habanerze z Carmen, chociaż tam tony prędko przebiegają, przecież ta wątłość środkowych tonów szczególniej w przeciwieństwie do najniższych uderzała, i dlatego nie pochwalamy wyboru tego kawałka.

Śliczną kompozycję Griega, osnutą na motywach ludowych wykonał wyśmienicie pan Tyberg z również wyśmienitym akompanjamentem panny Paltinger. Cechą gry pana Tyberga jest wielki ton, szerokie i wyborne frazowanie, czem trudną nawet kompozycję przystępną i zrozumiałą czyni. Zaprezentował nam również artysta znaczny poczet swoich uczniów od dorosłych aż do dzieci, wykonując z nimi znakomite andante Händla. Z wykonania znać było, że już od początku nauki zaprawia uczniów do szerokiego tonu i poetycznego pojęcia muzyki, co przy teraźniejszym realistycznym kierunku nauki pozwala rokować świetniejsze wyniki ze szkoły pana Tyberga, niż z wielu innych szkół takich, gdzie uczniów tylko w łamanych sztukach męczą, nie wskazując im wyższego celu, tj. przemówienia do duszy. Hymnowe andante twórcy „God save the king", wykonane przez uczniów prawdziwie podniosłe zrobiło wrażenie i powtórzonem być musiało.

Znana i ceniona amatorka panna Paltinger wybrała na produkcję solową małe kompozycyjki dwie, w których miała sposobność okazać swoją zręczność w pokonaniu trudności i w zrozumieniu kompozycji. Drugą połowę trochę za długiego koncertu wypełniła kompozycja dramatyczna pana Marka, wykonana przez pana Borkowskiego, panie Dowiakowską i Bl. i pana Czernego. Kompozycja jest lepszą, niż się nam po próbach kompozycyjnych fortepianowych pana Marka zdawać mogło. Trzymaną jest w stylu poważnym, indywidualność głosów śpiewających jest należycie wyzyskana i mimo, że jak na tekst dramatyczny, za mało dramatyczności w muzyce, a za to za wiele liryzmu przebija, przecież całości przyjemnie się słucha z wyjątkiem ustępu przed finalnem ensemblem drugiego aktu, który jest nudny i potrzebuje przerobienia. Znając p. Borkowskiego i panią Dowiakowską, można sobie wyobrazić, jak wypadły ich partje. Co do innych partyj, to usłyszeliśmy w pannie Bl. materjał na głos pierwszorzędnej siły i piękności, ale tylko materjał. Poznaliśmy to z prześlicznych tonów piersiowych, powyżej jednak „f" środkowego, dokąd piersiowy rejestr sięga, nie jeszcze nie ma, nie jest głos, ale surrogat głosu. Aby w tem miejscu prawdziwy głos naturalny wyrobić, musi świetnie się obiecująca amatorka przebyć prawdziwą szkołę śpiewu, to jest osadzenie głosu, a ręczymy, że w przeciągu najdalej półtora roku wyjdą najpotężniejsze tony w tem właśnie miejscu, gdzie obecnie nie ma żadnego głosu, tylko szept jakiś ledwie dosłyszalny. Znany z występów amatorskich pan Czerny, przyczynił się do uprzyjemnienia wczorajszego koncertu sympatycznym swoim głosem. Że o tenorzystów tak trudno, i że pan Cz. już tak postąpił, że warto o nim pomówić, dlatego niech nam nie weźmie za złe uwag poniższych. Głos jego ma tę wyborną stronę, że go nauka jasnym i dźwięcznym uczyniła; gdyby jednak we wszystkiem takim sposobem jak obecnie śpiewał, nie na długoby mu głos wystarczył. Śpiewa bowiem wszystkie tony aż do najwyższych rejestrem piersiowym, a co więcej krtanią wysuniętą do góry, i ta to okoliczność zmusza go do trzymania zawsze głowy do góry.

Tak można śpiewać tylko w pierwszej młodości. Aby głos na dalsze lata wystarczył, musi sobie wyrobić możność zniżania krtani i wydobyć rejestr mięszany i z głowy. Ręczymy, że do jasności obecnej tonu przystąpi wtedy niebywała pełność głosu, i na długie lata głos do śpiewania bez zmęczenia będzie usposobionym. Głos pana Czernego wart tego, aby się do artystycznej wyżyny usposobił.

P. Władysław Wszelaczyński, zaszczytnie znany muzyk, obecnie art. dyrektor Tow. Przyjaciół muzyki w Tarnopolu, wydał w Warszawie odczyt swój o życiu i utworach Fryderyka Chopina. Dziełko to napisane poprawnym językiem, ze znajomością rzeczy, powinno znaleść jak najszersze rozpowszechnienie. Oparte na materjałach poważnych i listach oryginalnych genialnego mistrza tonów, opowiadanie o życiu jego streszcza to, co w dziełach obszerniejszych napisali o Chopinie inni, a mianowicie Karasowski, Liszt i inni; autor korzystając z oceny innych krytyków rzuca kilka pięknych myśli o dziełach Chopina od siebie i kończy pięknemi słowami Sikorskiego, rzuconemi, w krótkiem wspomnieniu o wielkim polskim mistrzu tonów.

Żółkowskiego z całym zapałem witała dnia 5. b. m. w teatrze warszawskim zarówno publiczność, jak i artyści. Dziesięciomiesięcznej choroby prawie już nie znać na artyście; wystąpił na scenie rzeźki, krzepki, ze znacznym sił zasobem. Przy ukazaniu się ulnbieńca, widzowie huczne posypali oklaski. Żółkowski skłonił się: — A teraz „pan Benet" — rzekł i w jednej chwili zgarbił się, minę zmienił i stał się prawdziwym staruszkiem, jak wypadało z roli. Po skończeniu przedstawienia dłngo jeszcze nie umilkły oklaski.

Humorystyka.

Z Djabła krakowskiego.

Mowa djabła na zamknięcie sejmu.

Szanowni panowie! Sejm tegoroczny był obfity w plony — wynieśliśmy bowiem z niego nauki wielkie dla naszego parlamentarnego życia — a mianowicie:

1) Aby się nie naprzykrzać więcej o odroczenie Sejmu, bo to za kosztowna dla nas zabawka — i pokazuje się w końcu, że nie wiemy co z tym fantem zrobić.

2) Że dłuższe trwanie kadencji sejmowej, działa na nerwy pewnych posłów — rozdrażnia je — wiedzie do gburowatości karczemnej — lub staje się powodem kosztownych pojedynków, bo zawsze kończących się strzelaniem korków z szampańskich bateryj!

3) Że nie należy stawiać wniosków, które są rządowi nie na rękę jak np. wniosek pana Hausnera, bo to naraża wysokie figury na trudy podróży z Wiednia do Lwowa — i zmusza potem wnioskodawcę do położenia się na czas jakiś w łóżko i udawania chorego. Kto więc chce być zdrowym niech się nie sprzeciwia rządowi.

4) Że należy jak najwięcej uchwalać takich wniosków, które nie mają najmniejszej nadziei otrzymania sankcji, bo wobec kraju jest się usprawiedliwionym, że się niby coś robiło, a właściwie nic się nie zrobiło — co jest ostatecznem życzeniem rządu.

5) Że Sejm złożony z c. k. starostów, hofratów jest najlepszym sejmem dla krajn, który chce iść ręka w rękę z rządem.

6) Ergo, że powinien naród z powyżej wyrażonych powodów jak również i ze względów na oszczędność — dać votum nieufności wszystkim panom posłom dotychczasowym — równocześnie podać petycję zbiorową do rządu, ażeby nadal wybieralność, konstytucją nadana, została zniesioną — tylko żeby rząd nadawał mandaty wszystkim panom starostom i hofratom — których podzieliwszy według usposobień i uzdolnienia na kozłów i baranów utworzył legalną w sejmie prawicę i lewicę, osadziwszy w centrum pana namiestnika.

Oda do ministra.

O! ministrze Falkenhain
Es kann nicht so länger sein —
Musisz nam założyć lasy,
Na okropne ciężkie czasy
Załóż lasy nam, bo z biedą
Nie ma co sprzedawać żydom.

Ogłoszenie.

Między Warszawą a Krakowem, przepadł bez wieści komitet do budowy pomnika Mickiewicza. Ktoby wiedział coś bliższego o zaginionym, raczy dać znać do redakcji Djabła. Znaki szczególnie po których zaginionego poznać można, są: na czole ma łatkę w kształcie nosatej ekscelencji — a na grzbiecie plam dużo. Jest ociężały i strzela często bąki.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 8 listopada. Jutro przybędą tu królestwo rumuńscy.

Zagrzeb 8 listopada. Miasto świetnie udekorowane z powodu otwarcia galerji obrazów i poświęcenia pałacu akademji przez biskupa Strossmayera, który jest przedmiotem olbrzymich owacyj. Wszystkie stowarzyszenia zagrzebskie, rada miejska i tysiące publiczności powitało biskupa z entuzjazmem, wspaniały orszak prowadzi go do miasta. Na uroczystość przybyły deputacje wszystkich stanów, deputacja z Lublany i Dalmacji.

Paryż 8 listopada. Wczoraj zachorowało na cholerę 31 osób, umarło 10. Dzienniki umieszczają artykuły uspokajające.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 8 listopada. Minister Dunajewski miał w Budapeszcie półtoragodzinne posłuchanie u cesarza, na którem przedstawił sprawę budżetu przedlitawskiego i sprawę waluty. Zapadnie też temi dniami w Budapeszcie decyzja co do zwołania Rady państwa; zdaje się pewnem, że około 20 bm. zwołaną zostanie.

Wiedeń, 8. listopada. Z Lincu donoszą, że w pewnej miejscowości koło Perg rozrzucano znów pisma anarchistyczne. Rozrzucanie to w całej Austrji górnej odbywa się systematycznie.

W Turynie pojawiła się broszura pt. „Pro Judaeis“, w której autor Caredo Giudetto, czyni żydów uważnymi na to, że właściwym ich obrońcą przeciw antisemitom jest... papież.

Budapeszt 7 listopada. Posiedzenie komisji delegacji węgierskiej dla spraw zagranicznych. Sprawozdawca Falk zwraca się do ministra spraw zagranicznych z temi samemi pytaniami, jakie wystosowano w delegacji przedlitawskiej. Minister Kalnoky powołuje się na mowę tronową i na swoje oświadczenia w delegacji przedlitawskiej, tudzież na wyjaśnienia Tiszy w węgierskiej Izbie posłów. Stosunek przyjaźni z Niemcami przedstawia jako stosunek przyjacielski, u ludności Austro-Węgier głęboko zakorzeniony, wszędzie popularny i nigdzie podejrzliwości nie budzący.

Następnie wskazuje hr. Kalnoky na wiadome, wielce zadowalające stosunki z Serbją. Stosunki z Rumunją stały się bardzo przyjaźnemi, i należy z wielkiem uznaniem podnieść, jak król i rząd rumuński starają się działać w tym duchu.

Co do Czarnogóry podnosi minister, że postępowanie Czarnogóry pełne jest najlepszej woli i ostatniemi czasy stało się wielce właściwem.

Na zapytanie Szilagyego, czy sojusz z Niemcami nie jest tylko czysto obronnym przeciw pewnym oznaczonym nieprzyjaciołom i nie na wszelkie wypadki zawartym, powiada minister: Pan delegat chce się zapewne dowiedzieć, na co my mocą tego sojuszu liczyć możemy i jakieby ztąd ciężary na nas spaść mogły; jednak w interesie monarchji, nie mogę dać odpowiedzi na to pytanie.

Szilagyi nie nalega więcej na odpowiedź, tylko wskazuje na dotyczące rozgłaszane w Niemczech a dotychczas niezbijane wiadomości, na co zabiera głos hr. Andrassy i odpowiada, że jako ówczesny minister spraw zagranicznych uważa się za uprawnionego oświadczyć, że sformułowanego, urzędowo wyrażonego życzenia pomiędzy jednym a drugim gabinetem, względem zapisania traktatu z Niemcami do ustaw obu mocarstw nie wytoczono. W toku rokowań poruszył Bismark tę sprawę w formie wymiany myśli, on jednak oświadczył, że to wpisywanie do ustaw nie byłoby stosownem.

Budapeszt 7 listopada. Posiedzenie komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej; rozprawa nad ordynarjum etatu wojskowego. Po różnych zapytaniach delegatów i wyjaśnieniach ministra wojny, przystąpiono do rozprawy szczegółowej. Na zapytanie p. Hausnera odpowiada minister, że lwowską szkołę kadetów dlatego zwinięto, ponieważ w ogóle ograniczono liczbę szkół kadetów, a we Lwowie nie było dostatecznego lokalu. Hausner odpiera, że odpowiedź ministra nie zadawalnia; a dalej, że nie żąda ustanowienia szkół wedle narodowości, ale według krajów, albo raczej według terytorjów wojskowych. — Przy tytule: „wojskowe zakłady szkolne“ wyjaśnia minister, że jeszcze niema tylu nauczycieli ilu potrzeba. — Pierwsze 15 tytułów etatu przyjęto bez zmiany.

Budapeszt 8 listopada. Cesarz przyjął wczoraj ministra skarbu dr. Dunajewskiego.

Po południu o godzinie 4 konferował Dunajewski z hr. Szaparym.

Dzisiaj rano minister, w towarzystwie radcy skarbowego dr. Korytowskiego, udał się z powrotem do Wiednia.

Berlin 8 listopada. W ściślejszych wyborach zwyciężyli: w Wrocławiu socjaliści Hasenclever i Krecker, w Manheimie demokrata Kopfer, w Wissbadenie liberał Schenk. W Karlsruhe z pewnością zwycięży nacjonał liberał Arnsperger.

Paryż 8 listopada. Na posiedzeniu Rady jeneralnej dep. Sekwany oświadczył prefekt policji wczoraj, że od północy skonstatowano dwa zasłabnięcia a siedm śmiertelnych wypadków cholery. Jest to w porównaniu z liczbą ludności Paryża mała liczba wypadków, i należy się spodziewać, że epidemja rychło ustąpi, bo właściwej epidemji nie ma.

W senacie w toku wczorajszej rozprawy nad ustawą o wyborach do senatu, odrzucono 189 głosami przeciw 58 poprawkę co do zniesienia senatorów dożywotnich, i przyjęto artykuł, usuwający pretendentów od wyboru.

Paryż, 8. listopada. Plakaty podpisane „Le comité du salut public“ wzywają do odmawiania zapłaty podatków. Odezwa ułożona w surowych wyrazach napada na rząd i większość z powodu wyprawy tonkińskiej.

Londyn, 8. listopada. „Daily Nevs“ donoszą, że Bismark niedopuścił Turcji do konferencji w sprawie Congo, ponieważ kwestja ta jej nieobchodzi, ale przyrzekł przedłożyć jej później protokoły tak samo jak i innym mocarstwom, nie reprezentowanym na konferencji.

Stambuł 8 listopada. Patrjarcha ormiański (dyzunicki) Narses umarł. Zastano go w łóżku nieżywego w chwili, gdy Rada patrjarchatu otrzymała jego stanowczą rezygnację i nad wyborem prowizorycznego następcy jego obradowała.

Gospodarstwo przemysł i handel

Fabryka wyrobów glinianych braci Baruchów w Łagiewnikach pod Krakowem, dostarczyła do zamku myśliwskiego arcyksięcia Rudolfa w Marmaros-Szyget, mimo licznej konkurencji wiedeńskiej i peszteńskiej, pieców i kominków salonowych, — których ustawieniem zajęci są czeladnicy Krakowianie i Podgórzanie. — Miło zaznaczyć ten fakt, gdyż świadczy on nader zaszczytnie o pięknym rozwoju tej gałęzi przemysłu w okolicy Krakowa, a żałować należy, że jeszcze obecnie dość często tak reprezentacje gminne większych miast galicyjskich, jak osoby prywatne, przy zamówieniach pomijają krajowe zakłady przemysłowe i sprowadzają wyroby zagraniczne, z których, jak się widocznie okazało, nasze fabryki zarówno co do trwałości materjału, jak i artystycznego wykonania śmiało o lepsze współzawodniczyć mogą.

Kraków, 7go listopada. Ruch i obrót na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu były słabe, z powodu małego dowozu. Ceny jednak utrzymały się z ostatniego targu.

Płacono: za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 7·95 do 8·50 złr.; czerwoną od 8.25 do 8·67 złr.; białą od 8·10 do 8·67 złr.; żyto piękne od 7·50 do 7·87 złr.; pośledne od 7·25 do 7·60 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 8·— złr.; pośledni od 7·— do 7·45 złr.; owies od 7.10 do 7·50 złr.; groch od 8·50 do 11·50 złr.; fasolę od 9.— do 12·— złr.; kukurudzę od —·— do —·— złr.; proso od 7·25 do 7·75 złr. jagły od 12·— do 13·— złr.; tatarkę od 7·75 do 8·25 złr.; rzepak od 12·25 do 12·75 złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.; wykę od —·— do —·— złr.

Lwów, z Izby handlowej, 8. listopada. 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	269 —	272 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	191 75	194 75
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	338 —	343 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prot. w. a.	98 25	99 25
„ „ „ 4 „ „	91 50	93 —
„ „ „ 5 „ „ okresowa	98 25	99 25
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. „ w. a.	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 prot	99 10	190 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	59 —	61 —
„ „ „ „ 5% „ „	59 —	61 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 20	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 65	9 75
Półimperjał	9 96	10 05
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 23¾	1 25¾
100 marek niemieckich	59 70	60 40

Wiedeń dnia 8. listopada 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	50 50	51 40
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	292 50	295 25
Akcje Anglobanku na 120 złr.	105 50	106 90
Unionbank za 100 zł.	88 50	88 90
Akcje kolei Karola Ludwgi na 210 zł.	271 25	271 —
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 60	148 —
Akcje kolei Alföld-Fiume na 20· zł.	179 —	179 —
Akcje kolei państwowej	300 50	301 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	192 50	192 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei za 200 zł.	167 50	167 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	123 75	123 75
Obligacje węg. w złocie	105 50	105 50
Akcje kolei węg. zachodniej	180 50	181 50
Cisańskie losy	116 —	115 50
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 50	21 65
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	93 60	93 75
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	105 80	106 75
Rosyjski rubel papierowy	1 25	1 25 —
Losy premjowe węg. na 100 zł.	116 50	116 30

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 8. listopada 1884 (godz. 10 m. wieczorem).

	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Akcje kredytowe	291 20	293 40
Akcje kolei Karola Ludwika	271 —	271 25
Renta papierowa	81 22	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 —	105 25
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 [illegible]
Napoleondory	9 70	9 66

Usposobienie: ciche.

Berlin, d. 8. listopada 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Rosyjski rubel papierowy	208 30	207 10
Akcje austr. kredytowe	486 50	493 —
Akcje kolei Karola Ludwika	—	— —
Austrjackie banknoty	166 90	167 20

Telegramy targowe z dn. 8. listopada

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·20—9·— złr. żyto — — złr. Okowita 28.75—.29 złr. **Peszt:** Pszenica za 100 kilo 8.30—32— zł., rzepak —·— zł. **Berlin** pszenica 152·75 m., żyto — m., okowita 44.50 m., olej rzepakowy 50·90 zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 45·10 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 8. listopada: 13·75 do 14·—. Brema 7·20 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. New-York: 7·¾. Filadelfja 7·¾.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 9. listopada **Palestrant** (Der Bettelstudent) opera komiczna w 3. aktach a 4. odsłonach muzyka K. Milöckera. Libretto przełożył A. Urbański.

Dziś popoł. o godz. 3. **„Sergiusz Panin“** dramat w 5. aktach Jerzego Ohnet'a.

Przyjechali d. 8. listopada

Hotel ŻORZA. M. br. Błazowski z Dobrowód, A. Kozicki z Wierzbiatyna, F. Jaruntowski z Twierdzy, J. Jaruntowski z Załanowa, L. Janoha z Strzelca.

Hotel ANGIELSKI. T. Przesmycki z Halicza, J. Cewicz z Uhnowa, J. Starkel z Drohowyża, Z. Smalawski z Winnik, dr. W. Zbyszewski z Rzeszowa, ks. T. Olexiński z Jarosławia.

Hotel EUROPEJSKI. H. Robinsohn z Wiednia, dr. Filipowski z Sokala, A. Orłowicz z Ołmuńca.

Nadesłane.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Żenić chce się

50 letni wdowiec bezdzietny, chrześcianin, zupełnie zdrów: dobrze zakonserwowany, zarządca dóbr a zarazem **właściciel** realności miejskich, z panną lub wdową 20. do 30. letnią z uczciwej familji, gospodarną, zdrową, przyjemnej powierzchności i łagodnego usposobienia. Na posag nie koniecznie się reflektuje; główny warunek zaś zamiłowanie do pobytu wiejskiego. Dyskrecję gwarantuje się. Dokładne własnoręcznie napisane oferty jeżeli możliwie z załączeniem fotografii odbiera z przyjaźni pan dr. Adolf Kohn w Podwołoczyskach. [1237]

Jest do wydzierżawienia, a w danym razie nawet i do sprzedania w powiecie Rohatyńskim dwie realności; jedna obejmująca około 300 morgów gruntu, druga około 50 morgów z odpowiedniemi zabudowaniami gospodarczemi — pierwsza ½ mili od drogi żelaznej, druga zaś o półtory mili od takowej — gleba przenieczna — przy wydzierżawieniu wraz z inwentarzem. Bliższe szczegóły można się powiedzieć u p. Juljana Schmidt w Rohatynie. [1191]

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l. 4.

W handlu korzennym F. W. Królikowskiego znajduje się zgubiony tamże przed dwoma miesiącami damski złoty pierścionek. (1234)

Fortepian dobry jest do wynajęcia przy ul. Brajerowskiej l. 899 w parterze. (1236)

Roboty stolarskie i ślusarskie przy budowie miej. Strażnicy ogniowej będą rozdane w drodze publicznej licytacji ofertowej na dniu 16. listopada o godzinie 12 w południe. Warunki i cenniki są do przejrzenia od 11—1 rano 4—6 popoł. Urząd budowniczy. [1239]

Szukający zajęcia.

Osoba mogąca się wykazać poleceniami znakomitych domów poszukuje od 1. grudnia 1884. we Lwowie posady do zarządu lub opieki nad dziatkami. Listy pod adresą W. Z. odbiera Administracja „Kurjera Lwow". [1226]

Posady i zatrudnienia.

Pisarz posiadający ładne pismo i obznajomiony ze stosunkami w mieście Lwowie zechce się zgłosić w biurze wywiadowczem ulica Karola Ludwika l. 5. [1240]

Ekspedytor pocz i telegrafu kaucjonowany z kilkunastoletnią praktyką poszukuje umieszczenia. — Bliższą wiadomość udziela pan Klimkiewicz c. k. urzędnik pocztowy we Lwowie. (1229]

Osoba w średnim wieku znająca się na gospodarstwie wiejskiem, zarządzie domu oraz kuchni, poszukuje zajęcia na wsi od 1. grudnia Zgłoszenia pod l. X. L. K. w Adm. „Kurjera Lwów". [1228]

Zdolny kucharz, któ y pracował w większych domach ku zupełnemu zadowolnieniu żonaty, bezdzietny, poszukuje posady. — Łaskawe zlecenia: Kantor Orłowskiego, Wałowa 13. [1231]

Kupno i sprzedaż.

Harmonium czarne rzeźbione na 5 oktaw, z klawiszami o podwójnych tonach w 9 rejestrach jest za ⅔ ceny kupna do sprzedania. Bliższa wiadomość w Admin. „Kurjera". (1237)

Garnitur meblowy okryty jedwabnym rypsem, składający się z kanapy, 2 większych i 4 mniejszych fotelie z powodu wyjazdu do sprzedania ulica Halicka l. 41. II. piętro. [1232]

Pianino 7 oktaw prawie nowe od nabycia i fortepian krótki za 120. Wiadomość w składzie fortepianów Wł. Mańkowskiego, ul. Pańska l. 10 we Lwowie. (1193)

W koncesjonowanej wypożyczalni fortepianów i pianin K. Budkowskiego są także do zbycia fortep-any z pierwszorzędnych fabryk. Rynek l. 12. 1. piętro, powyżej handlu p. Kleina. [1213]

Maszyna elektryczna do użytku leczniczego, z prądem stałym, na 30 elementów, mało używana, jest na sprzedaż przy placu halickim l. 10, I piętro. Obejrzeć ją można codziennie od godz. 2—4. po południu. [1047]

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (624) ul. Wałowa l. 19.

Mieszkania i sklepy.

1 pokój zaraz do najęcia; ulica Kamienna l. 1. na drugiem piętrze. [1184]

1 pokój z kuchnią i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. [1205]

1 obszerny pokój kawalerski frontowy zaraz do wynajęcia. Dr. ga Wulecka l. 4 za ogrodem Pohaski. [1196]

2 pokoje umeblowane z kuchnią przy ulicy Brajerowskiej l. 899 st. zaraz do najęcia. (1235)

2 pokoje kawalerskie z przedpokojem na 2. piętrze zaraz do najęcia przy placu Marjackim l. 10. (1232)

2 pokoje z kuchnią i dwoma wychodami na 1. piętrze zaraz do wynajęcia ul. Pańska l. 9. [1220]

8 pokoi z przyległościami na I. piętrze i 2 sklepy w realności l. 8. ul. Czarneckiego do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże u dozorcy.

Stajnia wspólna na konie wraz z wozownią na powóz zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość przy ul. Sykstuskiej liczba 29. w parterze na prawo. (1202)

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego"